Nr. 339. Kraków, Czwartek 8 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Co dalej?

Kraków, 8 lipca.

II.

Defenzywa i odwrót rosyjski *.

(k. s.) Defenzywa, do której po złamaniu dziesięciomiesięcznej ofenzywy przejść musi obecnie dowództwo rosyjskie, obciążona jest w wysokim stopniu ujemnemi skutkami owego już przedstawionego rozdziału obu zasadniczych czynników militarnej potęgi Rosyi — liczby i przestrzeni. Podczas gdy defenzywa pierwotna, stosowana jako zasadnicza forma operacyj wojennych opierając się na tych dwóch czynnikach, miała ogromne szanse przeistoczenia się w skuteczną ofenzywę, to defenzywa obecna, następowa i wymuszona, szans tych prawie wcale nie posiada. Innemi słowy, rosyjskie dowództwo mogło znacznie łatwiej przejść z defenzywy do ofenzywy, niż ze złamanej ofenzywy do defenzywy.

Położenie strategiczne Rosyan, w którem się to przejście od ofenzywy do defenzywy dokonuje, jest możliwie najniekorzystniejszem. — Południowe skrzydło całego szyku rosyjskiego, poszarpane straszliwemi atakami armij sprzymierzonych, zawisło w powietrzu. Próby rosyjskie utrzymania się na Dniestrze, przedsiębrane z rozpaczliwym uporem, miały cele zmienne, zależnie od odcinków poszczególnych, jak i od faz wielkiej majowej bitwy. — Pierwotnie silne uderzenie rosyjskie na Pflanzera-Baltina, którem, ku zdumieniu całego świata, odpowiedzieli Rosyanie na rozerwanie ich frontu nad Dunajcem i na wyparcie ich z Karpat i środkowej Galicyi, miało na celu utorowanie drogi dla bardzo znacznych posiłków rosyjskich, które z Odessy usiłowano rzucić dla obrony linii Sanu. Do tego celu musiano zabezpieczyć sobie posiadanie obu wielkich linij kolejowych Czerniowce—Lwów i Husiatyn—Stanisławów, które posuwające się naprzód wojska prawego skrzydła austryackiego częścią już były przecięły, częścią je bardzo zagroziły.

Szybkie posunięcie się armii Linsingena z Doliny Oporu i Stryja aż poza miasto tej nazwy ku Żurawnu i Mikołajowu, udaremniło ten rosyjski manewr. Wojska odesskie nie zdążyły już nad linię Sanu, lecz zostały zatrzymane ... gen. Brusiłowa dla obrony Dniestru, szczególniej zaś jego górnego odcinka: Mikołajów—Żurawno—Bukaczowce—Halicz, z tą wyraźną intencyą, aby osłaniać od południa Lwów i pozostałe jeszcze otworem drogi odwrotowe ku wschodowi.

Wiemy, że cały ten manewr, zaimprowizowany w ostatniej chwili, spowodował wprawdzie zwolnienie tempa operacyj Linsingena, ale głównego swego celu nie osiągnął, bo osiągnąć nie mógł. Nie leżał bowiem w planie rosyjskim, nie wiązał się z nim logicznie, lecz stanowił niejako wstawkę, do której uciekło się dowództwo rosyjskie w momencie największego, a nieprzewidywanego poprzednio niebezpieczeństwa.

Cała naddniestrzańska operacya rosyjska dowodzi przedewszystkiem, że strategiczny plan rosyjski rozleciał się w strzępy i że miejsce jego zajmują uderzenia czysto defenzywne, nie powiązane z sobą żadną myślą jednolitą. Jest to najgorsza wróżba dla losu południowego skrzydła rosyjskiego.

Po wzięciu Lwowa od zachodu frontowym atakiem i od północy manewrem okalającym, rosyjskie operacye naddniestrzańskie utraciły resztę sensu. Widzieliśmy też, że były stopniowo zwijane, ponieważ wojskom rosyjskim nad Dniestrem groziło teraz zajęcie tyłów od północy. Powtórzyło się tu jota w jotę takie samo zwijanie linii rosyjskiej, jakie widzieliśmy w maju Karpatach, z tą tylko różnicą, że linię gór zastępowała tu linia wodna Dniestru.

W tych warunkach całkowite wyparcie Rosyan z Galicyi stało się kwestyą najbliższej przyszłości. Linia Złotej Lipy i górnego Bugu nie stanowią już dla Rosyan linii obronnej w rodzaju linii Dunajca czy Wisły, ale jedynie czasowe oparcie dla silnych straży tylnych, które przez stawianie oporu mają dać możność „grosowi“ sił rosyjskich wycofanie się i tzw. „odklejenie“ od nieprzyjaciela.—

Potężny kontratak na Sieniawę z końcem maja, uwieńczony krótkotrwałem powodzeniem, tudzież zwinięte również rychło uderzenie z wideł Sanu i Wisły w kierunku na Rzeszów, celem odcięcia głównej linii etapowej operujących nad Sanem wojsk sprzymierzonych, były ostatniemi defenzywnemi operacyami, które Rosyanie przedsięwzięli w Galicyi w wielkim stylu dla obrony nie już samego odwrotu, ale Galicyi wschodniej w szczególności, a istoty planu strategicznego całej swojej kampanii w ogólności.

Z upadkiem obu tych operacyj i opanowaniem całej linii Sanu wraz z Przemyślem przez sprzymierzonych, rozpoczyna się dla armii rosyjskiej okres tzw. „absolutnego“ odwrotu. — Nie jest to już odwrót strategiczny, więc dyktowany pewną ideą całej kampanii, przesuwaniem w tył pewnych formacyj tylko ze względu na ich bardziej celowe umieszczenie i użycie, ale odwrót bezwzględny t. j. poprostu ucieczka. Głównym celem dowództwa rosyjskiego staje się teraz owo — „odklejenie się“ (Loslösung) od nieprzyjaciela.

Ale tu właśnie nastręcza się znakomita sposobność do wykazania całej ogromnej wyższości armij sprzymierzonych nad rosyjską. Cofnijmy się myślą wstecz do połowy października. Wtedy na ofenzywę Hindenburga w kierunku Warszawy wzdłuż Wisły odpowiedzieli Rosyanie nagle olbrzymią kontrofenzywą, rzucając na lewy brzeg Wisły przez wszystkie trzy swoje przyczółki mostowe (Dęblin—Warszawa—Modlin) olbrzymią, przeszło trzymilionową armię, czyli ów „walec parowy“, na który tak wiele, a tak niebacznie postawili Francuzi. — Cóż wobec tego uczynił Hindenburg i współdziałający z nim generał Dankl? Oto obaj oni odskoczyli od tego wypełzającego z za Wisły potwora moskiewskiego tak szybko i tak składnie, że w ciągu tygodnia od stwierdzenia siły ofenzywy rosyjskiej, pomiędzy prącą naprzód falą rosyjskiego zalewu a cofającemi się wojskami sprzymierzonych, powstała luka przeszło 100 kilometrów szerokości, która to odległość w ciągu następnego tygodnia podwoiła się niemal. Atakujący Rosyanie w mgnieniu oka utracili kontakt z nieprzyjacielem. Sprzymierzeni zaś zyskawszy dzięki swemu znakomicie dokonanemu odwrotowi blisko 200 kilometrów swobodnej przestrzeni, mieli czas na nowe ugrupowanie się takie, że już z początkiem grudnia przejść mogli ze swej strony do ofenzywy, uwieńczonej wielkiemi zwycięstwami pod Limanową, Łodzią i Łowiczem.

Jakżeż inaczej wyglądał i wygląda dotąd odwrót rosyjski? Od dnia 2 maja, kiedy to genialnie skoncentrowane armie sprzymierzone rzuciły się nagle na front rosyjski nad Dunajcem, Rosyanie nie mogą i nie umieją się od nich odczepić. Już oto trzeci miesiąc potężne armie sprzymierzone jadą dosłownie na karkach armii rosyjskiej, jak tygrys na karku bawołu, a Rosyanie napróżno usiłują odczepić się od tego straszliwego napastnika, który tak głęboko zapuścił potężne swe pazury w ich trzewia. Na perypetyach tego dwumiesięcznego odwrotu rosyjskiego ocenić można najlepiej całą niebotyczną wyższość armij sprzymierzonych nad rosyjskiemi masami. Armie te są przedewszystkiem znacznie ruchliwsze i bez porównania szybsze. Energia ich kierownictwa w żadnym punkcie nie słabnie ani na chwilę. Ogrom i potęga środków technicznych, przewozowych, artyleryjskich, urągają poprostu wszelkim opisom. Kto nie widział tych jakby niekończących się kolumn olbrzymich jednego przeważnie typu automobilów ciężarowych, które pojemnością swoją i szybkością o trzy czwarte skracają treny armij, kto nie zna bogdaj w przybliżeniu potęgi artyleryi sprzymierzonych, ten nie może mieć wyobrażenia o potędze tego straszliwego ciśnienia, pod którem od dwóch miesięcy rozpryskują się jedna za drugą armie rosyjskie.

To też między odwrotem jesiennym Hindenburga i Dankla z nad Wisły, a obecnym odwrotem Rosyan z Galicyi wschodniej, niema żadnego porównania. — Tamto był odwrót strategiczny, który niewątpliwie stanie się klasycznym w dziejach wojen, to jest najprostsza — ucieczka.

Od momentu opanowania Sanu przez sprzymierzonych, toczące się w Galicyi wschodniej boje są typowo — a r i e r g a r d o w e m i. — Rosyanie bronią się przed ostatecznem rozgromieniem i osaczeniem tylko w ten sposób, że wystawiają bardzo silne aryergardy, skazując je na całkowite zniszczenie, aby tymczasem móc zyskać kilkanaście kilometrów wolnej przestrzeni, uwolnić się na dwa lub trzy dni od straszliwego nacisku ścigających. — Jest to taktyka rozpaczy, która sama jedna wystarczy do zniszczenia i całkowitego zdezorganizowania armii rosyjskiej. Jeżeli bowiem dla umożliwienia odwrotu jednej dywizyi wystawia się w aryergardzie całą brygadę, ofiarowując ją na zniszczenie, to traci się 30 proc. sił na krycie samego odwrotu.

W ciągu maja stracili Rosyanie w jeńcach 260, w czerwcu 200 tysięcy w samych zdrowych jeńcach. Dodając tylko drugie tyle na zabitych i lżej rannych, których cofające się wojska rosyjskie zdołały zabrać ze sobą, otrzymamy okrągło m i l i o n ludzi, jako cenę, którą Rosyanie musieli okupić sobie swobodę wycofania się z całej Galicyi. Jeżeli przyjmiemy, że cała armia rosyjska wyparta w Galicyi, liczyła trzy miliony, to okaże się, że musiała ona ofiarować jej trzecią część, aby mogła wycofać dwie pozostałe. Taki zaś odwrót jest — najoczywistszym pogromem.

* Zob. „Nowa Reforma“ nr. 316.

Dalsze walki armii arc. Józefa Ferdynanda.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 lipca.

Urzędowo donoszą 7 lipca 1915:

Na froncie armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda trwają walki dalej. Nadeszłe rosyjskie wzmocnienia, które w kilku miejscach przeszły do ataku, zostały wśród ciężkich dla nich strat odrzucone. Liczba wziętych do niewoli jeszcze dalej się zwiększyła.

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej położenie jest niezmienione.

W walkach nad dolnym biegiem Złotej Lipy wzięto do niewoli w czasie od 3 do 7 b. m. 3.850 Rosyan.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Po zwycięstwie w Gorycyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 lipca.

Urzędowo donoszą 7 lipca 1915:

Na froncie bitwy w Gorycyi nastał zrazu do pewnego stopnia spokój. — Po onegdajszem zwycięstwie miały nasze wojska do odparcia jeszcze kilka nieśmiałych ataków nocnych na przyczółek mostowy i na pozycye na płaskowzgórzu. Wczoraj otworzył nieprzyjaciel ponownie gwałtowny ogień działowy, po którym nastąpiły znowu w nocy nieudałe ataki słabszych sił.

Włoscy lotnicy obrzucili bombami Tryest, nie wyrządzili jednak poważniejszych szkód.

Na terenie Krn wykonał nieprzyjaciel ponownie atak na skalisty wierzchołek, na który oni już przedtem kierowali swe wysiłki. Dzielni obrońcy odparli, jak zawsze, atak. Przed naszą pozycyą pozostało pole, zasłane trupami.

Na granicznym terenie karynckim i tyrolskim trwają miejscami dalej walki działowe.

Na wzgórzach na wschód od Trebinje odbyła się w ostatnich dniach dla naszych wojsk pomyślna walka. W ataku zdbyło kilka naszych oddziałów, po krótkiej zaciętej walce, czarnogórskie przednie pozycye i spędziło Czarnogórców z najbliższych wyżyn. Dnia następnego przeszła mniej więcej brygada czarnogórska po silnem przygotowaniu działowem do kontrataku, ale poniosła w ogniu naszych wojsk takie straty, że po pewnym czasie cofnęła się na główną pozycyę, skąd wyruszyła. Kilku naszych lotników wdało się skutecznie w walkę przy pomocy bomb i ognia z karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 8 lipca.

(Biuro Wolffa). Wielka kwatera główna, 7 lipca 1915.

Południowo-wschodni teren wojny.

Na zachód od górnej Wisły poczyniono dobre postępy. Na wschód od Wisły niema żadnych większych zmian.

W pościgu ku Złotej Lipie od 3 do 5 lipca wzięliśmy 3.850 jeńców do niewoli.

Wschodni teren wojny.

Liczba jeńców na południe od Białego Błota powiększyła się na 7 oficerów i 800 żołnierzy, zdobyto nadto 7 karabinów maszynowych i bogaty obóz pionierów.

W Polsce na południe od Wisły zdobyliśmy wzgórze nr. 95 na wschód od Dolowatki (na południe od Borzymowa). Straty rosyjskie są bardzo znaczne. Zdobyto 10 karabinów maszynowych, jednę armatę rewolwerową i wiele karabinów. Dalej na północ tuż koło Wisły odparto atak rosyjski.

Zachodni teren wojny.

Na północ od Ypern wojska angielskie wczoraj wtargnęły do jednego z naszych rowów strzeleckich. Wieczorem znowu zostały wyparte.

Na zachód od Souchez dwa nocne ataki nieprzyjaciela odparto. Przy ostrzeliwaniu wojsk nieprzyjacielskich, gromadzących się w Arras, miasto stanęło w ogniu. Ogień zniszczył katedrę.

Między Mozą a Mozelą panuje żywa czynność bojowa. — Na południowy zachód od Les Eparges nieprzyjaciel w dalszym ciągu usiłował odzyskać odebrane mu niedawno stanowiska. Przy pierwszym ataku Francuzi wtargnęli do części naszej linii obrończej. Kontratak oddał nam rowy z powrotem, z wyjątkiem kawałka stu metrów długości. Nieprzyjaciel pozostawił jeden karabin maszynowy. Dwa dalsze ataki nieprzyjacielskie, jak również atak na Tranchee, zupełnie się nie udały.

W połowie drogi między Ailly a Apremont wykonaliśmy atak i zdobyliśmy stanowiska nieprzyjacielskie w szerokości 1.500 metrów, biorąc przytem przeszło 1.500 Francuzów do niewoli.

Koło Croix des Carmes (w Lesie Księżym) dziś w nocy nastąpił oczekiwany kontratak nieprzyjaciela. Nieprzyjaciela odparto.

Koło Sudle w Wogezach wzięto szturmem kawałek nieprzyjacielskiego rowu i uczyniono go dla obrony nieprzyjaciela nieużytecznym.

W Szampanii na południowy zachód od Suippes nasi lotnicy skutecznie obrzucili bombami nieprzyjacielski obóz. Naczelne kierownictwo armii.

Walki o Gorycyę.

Kraków, 8 lipca.

Ataku na Gorycyę oczekiwano po stronie austryackiej przedewszystkiem. Jest to ważny przyczółek mostowy, od którego prowadzą gościńce i koleje żelazne wzdłuż Soczy, oraz wgłąb kraju, ku Lublanie z jednej, ku Tryestowi, oraz Rjece z drugiej strony. Dostęp do Gorycyi łatwiejszy jest, niż do płaskowzgórza Doberdo. Tamto, z jednej strony opasane morzem, z drugiej rzeką Soczą i Wippachem, tworzy jakby naturalne zamczysko. Tu otwiera się ku zachodowi dolina Gorycyi tak, że front wojsk austro-węgierskich dla obrony tego ważnego strategicznego punktu przenieść się musiał na wzgórza przed miastem, po prawej stronie Soczy.

Obecnie miasto znajduje się o pół godziny drogi za frontem. Życie w niem płynie normalnie. Sklepy nie funkcyonują wprawdzie zupełnie prawidłowo, lecz na targu zawsze poddostatkiem jest jarzyn i owoców. Żołnierze i oficerowie dla wypocznienia tuż za rowami strzeleckiemi mają więc piękną miejscowość klimatyczną, w bujnej zieleni ogrodów owoców i kwiatów. To też miasto nabrało charakteru jakiegoś obozu polowego. Tylko, że dzień i noc krążą ustawicznie ponad niem nieprzyjacielscy lotnicy, częstując mieszkańców bombami. Krążą oni zbyt wysoko, aby ich pociskami dosięgnąć było można, ale też zbyt wysoko, by mogli zebrać ważne spostrzeżenia, lub wymierzyć bombami w zamierzone objekty. Gdzieniegdzie wybito jaką dziurę w murze, lub odłupano kawał narożnika. Bomby wymierzone na dworce kolejowe, chybiły. Gazometr został ugodzony wprawdzie, jednakże zawczasu zamknięto przewód tak, że uniknięto eksplozyi.

Od 23 i 24 maja słyszano już lekką kanonadę w mieście, która potężniała coraz bardziej i drugi, trzeci tydzień trwa już bez przerwy, dzień i noc. Z końcem czerwca obawiano się z dnia na dzień, że miasto zostanie rozbite działami. Lecz następnie ucichło, strzały są rzadsze, acz bomby i granaty dolatują do miasta. Dnia 30 czerwca padł jeden granat na Piassuttę, raniąc lekko jedną kobietę. Piassutta, znajduje się tuż obok szpitala Czerwonego Krzyża. — Czyżby dla niego pocisk był przeznaczony?

W samym początku walk na tym odcinku komendant artyleryi austryackiej, pod osłoną piechoty wysunął jeden ciężki moździerz na południowy zachód od Gorycyi i skierował ogień na dworzec kolejowy w Cormons, pod granicą włoską, gdzie Włosi wysadzali wojska z wagonów. **Trzydziestu pięciu oficerów i wielu żołnierzy padło ofiarą olbrzymich granatów Skody.**

Taktyka Włochów od początku walk nie wykazywała wcale stanowczej jakiejś decyzyi. Nie tyle atakowali front austryacki, ile raczej próbowali, gdzie go się uda zaatakować łatwiej. Od dnia 27 do 30 maja próbowali ataków na Monte Sabotino (609 m.), panującą nad Gorycyą. Wedle relacyi »Berliner Tageblatu« atak ten odparty został przez piechotę węgierską, przy współdziałaniu artyleryi styryjskiej z sąsiedniej Monte Santo. Podobnież nie udała się druga próba szturmu w nocy na 7 czerwca. — Wtedy podpalili Włosi z trzech stron Lucinico, aby pod osłoną dymu ruszyć do ataku, albowiem wiatr wiał zazwyczaj z południa na Gorycyę. Tym razem jednak wiatr wieczorny zwrócił się prosto ku podpalaczom, którzy musieli zaniechać myśli przeprawy przez rzekę.

Teraz więc rozpoczęli Włosi przygotowanie artyleryjskie do ataku, nadzwyczajnie szafując amunicyą. Około trzysta dział skierowało paszcze na wzgórza przed Gorycyą. Mimo to straty po stronie austryackiej nie były wcale znaczne. Wedle obliczeń fachowców, jeden raniony żołnierz po stronie austryackiej kosztuje Włochów sześć tysięcy lirów. Przeważna ilość ran powstawała od odłamów skał. Jeden granat ugodził w przykrywkę i zasypał sześciu oficerów, których wydobyto całych. Przeważna ilość granatów padała za blizko. Inne obszukiwały daremnie tylne stoki gór, przeznaczone dla rezerw.

Gdy wreszcie nieprzyjaciel uznał, że stanowiska austryackie dojrzałe są do szturmu, wystąpiła brygada, złożona z 43 i 44 pułku i **została pobita na głowę.** Dni następnych było taksamo. Artylerya włoska obrzuciła każdą górę 1.500 do 2.000 granatów, poczem jednak piechota włoska przekonała się, że Dalmatyńcy, broniący pozycyi, wcale się nie dali zastraszyć. Pojmany w niewolę porucznik włoski zapewniał, że od własnej artyleryi Włosi więcej strat mieli, niż od austryackiej. Podczas jednej próby szturmu rzucili się Włosi w sile jednej dywizyi na przykrywki łącznikowe. Na to już przygotowana była artylerya austryacka i obsypała ich całemi centnarami stali. Nieprzyjaciel uciekł, zostawiając wielu poległych. Dalmatyńcy w dniu tym stracili tylko pięciu ludzi.

Widząc, że nie wskórują nic koło Monte Sabotino, zwrócili się Włosi w kierunku wzgórza Podgora. Ten grzbiet pagórkowaty, 160 m. wysoki, wznosi się pomiędzy Soczą, a Włochami. Włosi zaś obsadzili drugi grzbiet wzgórzysty, oddzielony dość głęboką doliną łączną od Podgory. Oba wzgórza porosłe lasami. Na Podgorze znajduje się dalmatyńska obrona krajowa, oraz nieco artyleryi. Zagrzmiało znowu jakich trzysta dział. Tysiąc siedemnaście granatów policzono później na jednem tylko miejscu. Od tych tysiąca siedemnastu granatów ranny był ciężko jeden żołnierz austryacki, trzech lekko, jeden zabity. Wedle relacyi »Neues Wiener Journal« został też ugodzony po austryackiej stronie jeden karabin maszynowy.

W nocy na 9 czerwca ruszyła do ataku jedna brygada. Z powodu wąskiej przestrzeni jednak nie mogła się rozwinąć tak, że właściwie wystąpiły do akcyi tylko cztery pierwsze kompanie drugiego pułku. Za pułkiem drugim stał pułk pierwszy, za tym bataliony bersaglierów. Po stronie austryackiej była tylko jedna kompania dalmatyńskiej obrony krajowej. Była więc chwila groźna, gdy Włosi w ośmiu rzędach kroczyć poczęli przeciw stanowiskom kompanii. Lecz szybko złamało się tych ośiem rzędów w ogniu Dalmatyńców i karabinów maszynowych. Reszta uciekła w las po drugiej stronie.

Tam przesunięto się na prawo i ruszono przeciw stanowisku kompanii nadporucznika Holuba. Próbowali ustawić karabin maszynowy na skraju swego lasu. Przepłoszono ich stamtąd. Głównej masie zaś pozwolono podejść spokojnie aż do zasieków drucianych, poczem ich przyjęto karabinowym ogniem, strzelając nadto z dział na flanki. Dwu oficerów włoskich, którzy wspięli się aż na druty, sam komendant kompanii zabił granatami ręcznemi. Reflektor gazowy, który oświetlał całe przedpole, udało się wprawdzie Włochom pociskami karabinowemi zagasić, lecz zapalono go znowu. Atak włoski się rozbił. Pozostał na polu walki jeden włoski karabin maszynowy, 42 trupów, pięciu rannych, 231 porzuconych karabinów, 20 tysięcy patronów. Z naszej strony nie zginął, ani nie był ranny ani jeden żołnierz. Włosi ucierpieli srodze od własnych karabinów maszynowych.

Takie laury odniosła w tych atakach włoska brygada Ré. (Króla).

Mimo to następnego dnia, 11 czerwca, próbowali Włosi ponownego ataku. Przed południem, jak zazwyczaj, uwertura artylerzycka, skierowana na most na rzece Soczy, oraz na południową część Gorycyi. Pięknemu mostowi kamiennemu nic się nie stało. Miasto odniosło szkody bardzo nieznaczne. Około godz. 4 po południu wysłał następnie nieprzyjaciel do ponownego ataku jedną z najlepszych swoich brygad, brygadę Pistoja, składającą się z 35 i 36 pułku. Piechota dalmatyńska niepotrzebowała występować nawet, pozostawiając pracę artyleryi. W godzinę później ponownie wystąpiły silne kolumny nieprzyjacielskie w kierunku Gorycyi. Zostały one postrzępione karabinami maszynowemi i umknęły w las, aby ujść przed niemi. Część posunęła się aż do zasieków dru-

cianych, usiłując ustawić tam własny karabin maszynowy. Została jednak wystrzelana przez dalmatyńską piechotę. W nocy dwa bataliony ponowiły atak przeciw dwom dalmatyńskim kompaniom. Zostali osadzeni raz jeszcze. Poległ pomiędzy innymi kapitan hr. Falgozzi, ceniony pisarz wojskowy, który odbył był trypolitańską wyprawę.

Dnia 14 czerwca, gdy trupy leżące poczęły zakażać powietrze, prosili Włosi o pozwolenie pogrzebania poległych. Pozwolono im na to. Lecz gdy na lewem skrzydle dano Włochom spokojnie zbierać swoich, tymczasem na prawem Włosi ostrzeliwać poczęli austryacki sanitarny oddział. Ot, zwyczajna wierność włoska!...

Taksamo mniejwięcej przedstawiał się obraz walk w tym punkcie aż po koniec czerwca. W lipcu postanowiono podjąć stanowcze już uderzenie na całym odcinku frontu od Gorycyi ku morzu. Jaki był efekt tego uderzenia, doniosły wczorajsze i dzisiejsze komunikaty austro-węgierskiego sztabu. Idąc do ataku w liczbie czterech korpusów, wspieranych olbrzymią ilością artyleryi, został nieprzyjaciel na całej przestrzeni odparty, poniósłszy straty straszliwe. O skały karstowe nieraz Włosi jeszcze poszczerbią sobie zęby... *T. D.*

Sambor pod panowaniem rosyjskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Sambor w czerwcu.

II.

(Władze rosyjskie. — Gradonaczalnik Fatianow. — Naczelnik powiatu Krasowski. — Kapitan żandarmów Goman. — Prystawi. — Ochrana. — Policya).

Zaraz za kozakami pojawiły się w mieście pierwsze władze rosyjskie. Pierwszym komendantem miasta był niejaki kapitan Treszczow, o wyglądzie podoficera, nałogowy pijak, który zaraz po kilku dniach pojechał gdzieś dalej, ustąpiwszy miejsca kapitanowi Żamczałowowi. Ten niepokaźny oficer o wybitnie czerwonym nosie bawił również krótko w mieście naszem i nic bliższego też o nim powiedzieć się nie da. Jako zaletę jego wymienić trzeba, że był w obejściu ze stronami grzecznym. On to kazał rozlepić po mieście dwujęzyczne, t. j. polskie i rosyjskie, odezwy do ludności, zapowiadające, iż prawa, wolność i mienie obywateli będą uszanowane, że wszystkie instytucye publiczne i prywatne będą nadal utrzymane, że nawet ustawodawstwo dotychczasowe pozostanie z nielicznymi wyjątkami w mocy. Następnie opublikował on znaną odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego, napisaną dosyć zręcznie, ale niewyraźnie wystylizowaną w ustępie najważniejszym, co mianowicie „zwycięska Rosya" obiecuje Polsce. Głośno jednak wszyscy oficerowie rosyjscy zapewniali, iż Rosya odbuduje Polskę, że Polska być musi, a nawet, że w razie niedotrzymania przyrzeczeń zwierzchniego wodza, oni, t. j. wojsko samo, upomną się o prawa Polaków. To głośne zapowiadanie odbudowania Polski przez wyższych zwłaszcza wojskowych było, zdaje się, czynionem na skinienie z góry i miało na celu wywołać u Polaków galicyjskich przychylny nastrój dla nowego rządu.

Zaznaczmy jednak zaraz, iż owe obietnice trwały krótko. W miarę „sukcesów" armii rosyjskiej obietnice zaczęto coraz więcej obniżać. Wkrótce można już było wyczuć zupełną nieszczerość i jakby żal, że się nieco za daleko zagalopowano w czynieniu nadziei Polakom.

Po krótkich rządach Żamczałowa przybył wreszcie ze Lwowa nowy zwierzchnik z tytułem gradonaczalnika, „podpułkownik" Fatianow. Pan ten bawił u nas długo, kilka miesięcy, na nim tedy mogliśmy już poznać, czemby były rządy rosyjskie u nas. Mężczyzna jeszcze młody, trzydziestokilkoletni, wysoki, dość barczysty, chudy, z twarzą bez zarostu, z czołem szerokiem, a dziwnie krótką brodą, z wyrazem niesłychanej zarozumiałości, oto zewnętrzny obraz tego reprezentanta rządu rosyjskiego. Za jakie zasługi został on w tak młodym wieku podpułkownikiem, to pozostanie zagadką, przy linii bowiem — jak się sam wyraził — już od lat dziesięciu nie służył i gdy po wybiciu oficerów w armii rosyjskiej kazano mu później pójść do linii i dowodzić pułkiem, zmartwił się tem okropnie i uzyskał uwolnienie od tego ciężkiego, no i ryzykownego obowiązku.

Zająwszy mieszkanie dra K., jedno z najpiękniejszych w mieście, urządził na parterze swoją kancelaryę, gdzie zgłaszały się strony, żądające przepustek na wyjazd, pozwolenia („razrieszenia", co ludność nasza nazywała rozgrzeszeniem) na jakiś sklep, wreszcie żalących się na szkody, czynione przez wojska i t. p. Przed bramą stali kozacy, którzy nie zawsze łatwo wpuszczali petentów do środka, często trzeba się było okupywać jakiemi dwudziestu kopiejkami, aby uzyskać wstęp do kancelaryi p. gradonaczalnika. W pierwszym pokoju stała zawsze spora gromada petentów, wszyscy w trwożnem oczekiwaniu, nie mówiący wcale lub tylko szeptem. Około godziny 11 zjawiał się p. Fatianow i przechodził przez pokój z głową podniesioną, nie raczywszy spojrzeć na tłum wyczekujących biedaków. Udawał się do swego biura, gdzie już czekały zebrane tymczasem przez kozaka różne petycye. Po parugodzinnem oczekiwaniu wychodził jego adjutant, młody oficer kozacki, i wywoływał nazwiska osób, oddając im załatwienie, które p. gradonaczalnik raczył był podpisać. — W tem wyczekiwaniu w przedpokoju na swoją kolej było dla nas, nieprzyzwyczajonych do rosyjskich porządków, coś niesłychanie upokarzającego i tylko konieczna potrzeba zmuszała do udawania się do biura gradonaczalnika, znanego ze swej nawet w Rosyi niezwykłej gburowatości. Opowiadają, iż pewną panią z grona inteligencyi, wyszedłszy, zapytał: „kak twoja familia?", a gdy ona, nie mając pojęcia o języku rosyjskim, nie umiała dać odpowiedzi, wykrzyknął jeszcze dwukrotnie te same wyrazy z dodatkiem znanego rosyjskiego przekleństwa. P. Fatianow, mimo że był podpułkownikiem, nie znał żadnej innej mowy prócz rosyjskiej, po polsku nie umiał ani słowa, gniewał się zaś ogromnie, jeśli ktoś do niego zaczął mówić po francusku, gdyż wstydził się przyznać, iż nie włada tym językiem.

Po dwugodzinnem urzędowaniu, polegającem na podpisywaniu przepustek i „razrieszeń", zmęczony p. gradonaczalnik wyjeżdżał na miasto fiakrem, który od rana do wieczora musiał stać przed domem do jego dyspozycyi. Piechotą nigdy nie chodził. Gdy jechał, ludzie ujrzawszy go z daleka, skręcali w boczne ulice, aby się z nim nie spotkać, zdarzyło się bowiem, iż przedstawionego mu przy jakiejś okazyi człowieka z inteligencyi zatrzymał na ulicy i groźnie zapytał, dlaczego mu się nie ukłonił.

Po polsku, jak już powiedzieliśmy, nie umiał zupełnie, a chciał rządzić miastem, które od swego założenia, to jest od lat z górą pięciuset, było polskiem. To też gdy przybyli do niego gospodarze z czysto polskiej wsi Strzałkowic ze skargą na rabunki, popełniane przez kozaków, to odpowiedzią jego było: „ja po polsku nie panimaju", a gdy mu wręczyć chcieli na piśmie swe zażalenie odpowiedział: „ja polskich pism nie pryjmaju".

Główną jego czynnością było wymierzanie dotkliwych kar pieniężnych i nahai. Za lada przewinienie sypał nahaje. Trzydzieści nahai, było u niego zwyczajną miarą, a jakakolwiek apelacya lub remonstracya była zupełnie wykluczona. Ponieważ zaś nahaje można było dostać za cokolwiek, za jakąś uwagę, która mogła się nie podobać p. gradonaczalnikowi, lub może nawet za niedość niski ukłon na ulicy, przeto wszyscy, a w szczególności inteligencya żyła w ustawicznej obawie przed tą poniżającą karą. Że nawet ludzie inteligentni nie byli bezpieczni przed nahajami, dowodem fakt, który spotkał znanego obywatela Lwowa St., który przywieziony do Sambora otrzymał tutaj kilkadziesiąt nahai i leczył się potem długo w więzieniu sądowem.

P. Fatianow, bezżenny, lubił się szeroko bawić i w tym celu wyjeżdżał od czasu do czasu na parę dni do Lwowa. Ale zabawy wymagały pieniędzy, a pensya podpułkownika była za szczupłą na szerszą zabawę. Ale od czegóż pomysłowość i stanowisko p. gradonaczalnika? — Wynalazł on znakomite a łatwe źródło dochodu. Pewnego razu żydowscy kupcy mieli sklepy zamknięte w sobotę. P. Fatianow bez ostrzeżenia nakłada na nich za to grzywny od 50 do 200 rubli i tak wpłynęło do jego kieszeni parę tysięcy rubelków, z któremi pojechał na zabawę do Lwowa. Innym razem powtórzył taką samą operacyę na kupcach rosyjskich, tak zwanych „podradczykach", Za wojskiem rosyjskiem przybyło do Sambora ze dwudziestu kupców rosyjskich z artykułami żywności. Pootwierali oni handle w opuszczonych sklepach tutejszych kupców i robili niezłe interesy. Pewnego razu dojrzało ich argusowe oko p. Fatianowa. Wezwał ich tedy do siebie i zażądał okazania „razrieszenia", którego oczywiście kupcy ci nie mieli, bo nawet nie wiedzieli, iż tego rodzaju dokument jest w Samborze wymaganym. Po dwieście rubli grzywny, bez apelacyi zawyrokował p. Fatianow i znowu kilka tysięcy rubli napełniło wypróżnioną kieszeń pana podpułkownika.

Ale minęły i dla niego piękne dnie Aranjuezu. Rosya organizowała Galicyę i ustanawiała władze cywilne, trzeba było zrobić miejsce naczelnikowi powiatu i wrócić do Lwowa, gdzie p. Fatianow nie mógł już mieć takiego znaczenia, jak w Samborze. Żałował też mocno Sambora i wiemy, iż spotkawszy się we Lwowie z wiceburmistrzem samborskim H. z tęsknotą wspominał dobre czasy swych samborskich rządów. Do linii bojowej, jak już nadmieniliśmy, iść nie chciał, wykręcał się, udało mu się to zrazu, ale później podobno, wobec zupełnego braku oficerów w armii rosyjskiej, przecież pójść musiał. Zresztą dalsze losy tego „podpułkownika" nie są nam znane.

A jednak p. Fatianow nie był jeszcze najgorszym z naszych rządców. Miał on tę przynajmniej zaletę, iż nie dawał na siebie wpływać tutejszym Rusinom moskalofilom, lekceważył ich i ignorował ich nikczemne denuncyacye, przeciw Polakom i instytucyom polskim, mówiąc dosyć rozsądnie, iż co było przedtem, to jego nic nie obchodzi, on wymaga lojalności dla Rosyi dopiero od chwili wkroczenia wojsk rosyjskich, a sam nie jest szowinistą. Późniejsi nasi rządcy byli innego w tym względzie zapatrywania i ciężko się dali we znaki ludności polskiej. *B. P.*

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Urlopy na żniwa. Pisma wiedeńskie zwracają uwagę rolnikom, iż podania o urlopy na czas żniw dla żołnierzy, odbywających służbę wojskową, należy wnosić do odnośnych starostw, względnie magistratów, a nie bezpośrednio do komend wojskowych. Podań, wniesionych bezpośrednio do komend wojskowych, wogóle się nie uwzględnia.

Podwójne odznaczenie. W dniu 6 b. m. odbyła się na krakowskim dworcu kolejowym niezwykła uroczystość. Zaszczytnie znany w naszem mieście szef inspektoratu ruchu, radca miejski, p. Wacław Potuczek, został udekorowany równocześnie austryackim krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego Krzyża zasługi, oraz niemieckim żelaznym krzyżem.

W pięknie udekorowanej sali konferencyjnej inspektoratu ruchu wręczyli powyższe dekoracye p. Potuczkowi radca dworu Boynger z Wiednia, oraz komendant transportów polowych, kapitan sztabu generalnego, p. Peyrek. Obaj w przemówieniach zaznaczyli, że w czasie wojny obok armij, działających w polu, bezpośrednio współdziałała w wysokiej mierze armia urzędników kolejowych. P. Potuczek zasłużył się niezwykle sprężystem, dokładnem i szybkiem ekspedyowaniem bardzo licznych pociągów z wojskiem, z trenami, amunicyą i prowiantami dla armii, co przyczyniło się w wydatnej mierze do naszej zwycięskiej ofenzywy.

P. Potuczek dziękując za to podwójne odznaczenie, podniósł zasługi całego personalu inspektoratu i stacyjnego przy ekspedycyi pociągów, wreszcie prosił p. Boyngera, by podziękowanie jego za odznaczenie złożył w odpowiedniej drodze u stóp tronu.

W południe odbył się wspólny towarzyski obiad na dworcu kolejowym.

Ranni. Przez Kraków przejechały wczoraj trzy sanitarne pociągi, wiozące znaczniejszą ilość rannych żołnierzy niemieckich z okolic Lwowa. Ranni odjechali do Katowic.

Kwatery dla oficerów. Magistrat przypomina, że od dnia 16 czerwca b. r. począwszy za kwatery oficerskie przechodowe wypłaca 1 K 20 h dziennie. Osoby, chcące odstąpić swe pokoje w tym celu, mają się zgłaszać w biurze kwaterunkowem wydz. Vc magistratu (ul. Poselska 10, II p.) w godzinach urzędowych.

Od 1 lipca b. r. przeprowadza magistrat według tych samych zasad kwaterunek w Podgórzu i od tego też dnia będą tam wypłacane należytości za kwatery oficerskie w powyższej wysokości. Osoby w dzielnicy XXII Podgórzu, które reflektują na kwaterunek oficerów, mają się zgłaszać w tamtejszej filii magistratu.

Nadmienia się, że o ileby nie zgłoszono dostatecznej ilości pokoi, magistrat zarządzi kwaterunek oficerów w sposób przymusowy na podstawie przepisów ustawy kwaterunkowej.

Biuro porad pedagogicznych dla rodziców, wychowawców i dojrzalej młodzieży, które otwarte zostało na dwunastomiesięcznym kursie pedagogicznym w Krakowie — nie przerywa swoich czynności na czas feryj szkolnych, lecz jak dotychczas, udziela porad we wszelkich sprawach wychowania i nauczania szkolnego i prywatnego, wyboru szkoły, zawodu, korepetycyj, lektury i t. p., w sprawach hygieny i zdrowia wogóle, w sprawach samokształcenia we wszystkich gałęziach wiedzy i bibliografii dla młodzieży i osób starszych, wreszcie w sprawach prawniczej natury i t. d. Porad udziela grono osób fachowych. Zwracać się należy, jak dotychczas, do Centrali Biura porad pedagogicznych, ul. Kołłątaja 12, parter, w środy i piątki między godziną 4—5. W zapytaniach listownych konieczne marki na odpowiedź.

Miejskie biuro ewidencyjne dla spraw ewakuacyjnych i legitymacyjnych w krakowskim magistracie, które się mieściło w pałacu Larysza przy placu W.W. Świętych i w oficynach magistratu, zostało obecnie zmniejszone i ograniczone do jednego biura, które zacznie funkcyonować od dnia dzisiejszego na I piętrze w oficynach magistratu. Tam też należy się zgłaszać we wszystkich sprawach legitymacyjnych.

Egzamin dojrzałości w III gimnazyum w Krakowie zdało przed kilku dniami kilkudziesięciu uczniów. Spis nazwisk zamieściliśmy w numerze z dnia 1 lipca.

Prócz tego w ciągu roku szkolnego otrzymali świadectwo dojrzałości: a) we wrześniu 1914: Włodek Zdzisław, Trzecieski Jan, ks. Sapieha Marya, Wdowiszewski Zygmunt, Kozłowski Stanisław, Myszkowski Jerzy, Rybczyński Władysław, Olejak Artur, Koger Bronisław, Zamczyk Maurycy, Kotarba Izydor; b) w listopadzie 1914: Brycis Eugeniusz, Dąbrowski Kazimierz, Engel Kalman, Himmelblau Jerzy, Kozłowski Kazimierz, Matusik Karol, Mülsztejn Zygmunt, Podwiński Stanisław; c) w grudniu 1914: Dadlez Józef, Jezierski Franciszek z odzn., Hyży Antoni, Cichowski Andrzej; d) w marcu 1915: Baran Franciszek, Hubert Mieczysław, Wójtyna Józef, Znański Jan, Łowczowski Gustaw, Nowosielski August, Olejczyk Tadeusz; e) w kwietniu 1915: Stokłosiński Stefan, Górkiewicz Henryk, Schüssel Henryk, Nowak Witold, Białkowski Stanisław z odzn., Bogusz Ludwik, Chodorowski Stanisław, Dunaj Izak, Hrebenda Jan, Kuhl Stanisław, Leśniak Władysław, Pawłowski Józef, Popiel Stefan, Rastawiecki Modest, Schoenowitz Maryan.

Ogólny wynik: Egzaminowano 96 kandydatów, t. j. 79 uczniów i 17 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem przyznano 21 uczniom i 1 eksterniście, świadectwo dojrzałości otrzymało 56 uczniów i 14 eksternistów, reprobowano 2 uczniów i 2 eksternistów.

W gimnazyum żeńskiem im. król. Jadwigi w Krakowie (w pałacu Spiskim) odbędą się z powodu późniejszego zakończenia roku szkolnego w szkołach ludowych oraz niezwykłych warunków dodatkowe egzamina wstępne do klasy pierwszej dnia 10 lipca, ewentualnie dla uczenic, których rodzice później przybędą do Krakowa, także jeszcze 24-go lipca.

Wezwanie niemieckich pospolitaków. Ces. niemiecki konsulat dla Galicyi i Bukowiny, urzędujący obecnie w Wiedniu I, Graben 12, wydał dnia 10 czerwca b. r. następujące ogłoszenie: „Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 28 maja b. r. zawezwano wszystkich pospolitaków od 17 do 19 roku życia. Objęte tem wezwaniem osoby, które przebywają poza granicami państwa niemieckiego, mają na razie jedynie zgłosić się ustnie lub pisemnie we właściwym konsulacie celem wciągnięcia do założyć się mających list.

Co do powrotu tych osób do Niemiec wydane będą osobne zarządzenia."

Taryfa maksymalna w praktyce. Ustanowienie przez magistrat taryfy maksymalnej na pewne kategorye artykułów spożywczych miało na celu uregulowanie targu i ochronienie ludności od wyzysku. Jakiś czas istotnie sprzedający zarówno kupcy, jak przekupnie na targach, stosowali się do postanowień taryfy. Obecnie dochodzą nas liczne skargi na lekceważenie taryfy. Przedewszystkiem daje się to odczuwać na targach, gdzie przekupnie wprost urągają taryfie, a pachołcy magistraccy dziwną względność lub obojętność okazują wobec nieusprawiedliwionych żądań sprzedających. — Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby magistrat, ze względu na powagę swoich rozporządzeń i ze względu na ubogą ludność, obostrzył kontrolę targów i sklepów i postarał się o surowszą egzekutywę ze strony organów policyi.

Wypadek cholery azyatyckiej w Dębnikach. Przedwczoraj zachorowała na cholerę pewna starsza kobieta, zamieszkała w Dębnikach przy ulicy Zamkowej pod l. 19 i w pięć godzin później umarła. Badania bakteryologiczne stwierdziły, że kobieta ta umarła rzeczywiście na azyatycką cholerę. Swierdzono nadto, że przed zasłabnięciem jadła ryby, złowione w Wiśle. Rodzinę zmarłej przewieziono do domu izolacyjnego, a wszystkich lokatorów domu, w którym ten wypadek zaszedł, internowano. Przed domem pełni straż policya. Jest to pierwszy śmiertelny wypadek cholery azyatyckiej w Krakowie między ludnością cywilną.

Z Królestwa Polskiego. W sprawie przekraczania granicy Królestwa rozporządził marszałek polny Hindenburg, że pozwolenie na przejście granicy wystawione być może najdłużej na 28 dni, po upływie których odnośne osoby winne postarać się o drugie. Świadectwo winien posiadający po powrocie z Królestwa oddać tej władzy, która pozwolenie wystawiła. Za pozwolenie na pobyt siedmiodniowy płaci się 3 mk., za każde 7 dni dalszych dalsze 3 mk., czyli że pozwolenie na całe 28 dni kosztuje 12 marek.

Wieść z Częstochowy. Wychodzący od kilku lat w Częstochowie tygodnik ludowy „Głos Ludu" został w zeszłym tygodniu już powtórnie w tym roku zawieszony, a redaktor pisma, p. Józef Siecinski, aresztowany.

Burmistrze miasta Łodzi i Zgierza. „Berliner Tageblatt" donosi: W dniu 1 b. m. rozpoczęli swoje urzędowanie, równocześnie z wprowadzeniem w życie nowej ordynacyi miejskiej, nowi burmistrze. Z polecenia szefa administracyi cywilnej objął władzę burmistrza na razie w Łodzi nadburmistrz Schoppen z Gniezna, w Zgierzu królewsko-saski radca regencyjny Stübel. Obydwaj byli dotychczas referentami przy prezydencie policyjnym w Łodzi. Drugim burmistrzem Łodzi mianowano radcę manufaktorowego Ernsta Leonardta z Łodzi.

Z kraju.

Powrót lwowskiej dyrekcyi kolejowej do Lwowa. „Zeit" donosi, że pozostająca do tej chwili w Bernie lwowska dyrekcya kolei państwowych, otrzymała polecenie bezzwłocznego powrotu do Lwowa.

Wydział powiatowy w Rzeszowie odbył dnia 27 czerwca posiedzenie, w którem brał również udział kierownik tamtejszego starostwa p. Leszczyński. Uchwalono rozpisać konkurs na posadę lekarza okręgowego w miejsce dra Solarskiego, służącego obecnie w wojsku; lekarzem okręgowym w Głogowie uchwalono zamianować dra Szumskiego. Postanowiono wezwać naczelników gmin, by przedstawili obecny stan kas gminnych, budynków i majątku, znajdującego się pod zarządem gmin. Na posiedzenie powołanego do życia w Rzeszowie komitetu rolnego uchwalono wysłać, jako delegatów, pp. dra Krogulskiego i St. Dydyńskidgo.

W myśl ustawy o świadczeniach wojennych wybrano delegatami dla starostwa w Rzeszowie dra Krogulskiego i Walentego Wietchego, jako zastępcę p. Antoniego Bombę, zaś na powiat strzyżowski pp. Dydyńskiego Stanisława, Tęczara Wincentego, zaś na zastępcę p. Wołkowickiego Ignacego; ci sami delegaci zostają powołani do ewentualnych przyszłych komisyj w sprawie wynagrodzeń wojennych.

Następnie uchwalono wejść w kontakt z biurem drogowem, prowadzonem przez p. Gałkowskiego, zawiadomić dłużników powiatowej Kasy pożyczkowej, że spłaty długów mogą być rozpoczęte i powinny następować dla uniknięcia znacznych opłat procentów zwłoki. Książkowość powiatu i Kasy uchwalono prowadzić prowizorycznie aż do chwili ponownego zebrania i złożenia dawnych ksiąg rachunkowych. P. Dydyński omówił szczegółowo potrzeby ludności rolniczej w powiecie ze względu na stan inwentarzy, żniwa i zasiewów. Wreszcie przyjęto do wiadomości, że prezes, p. Jędrzejowicz, z powodu aktywnej służby wojskowej, obowiązków prezesa wydziału powiatowego wykonywać nie może i że obowiązki te objął i wykonuje zastępca prezesa, dr Roman Krogulski.

Tuchów, 5 lipca. (Przyjazd ministrów dra Morawskiego i barona Heinolda.) W przejeździe po Galicyi przybyli do Tuchowa 3 b. m. bar. Heinold, minister spraw wewnętrznych i dr Morawski, minister dla Galicyi. Z ramienia starostwa tarnowskiego towarzyszył im komisarz Łodziński. Burmistrz miasteczka, dr Janiga, wraz z ks. dr Maciejowskim, miejscowym proboszczem, oprowadził po zniszczonem mieście dostojników, którzy zgodnie uznali, że Tuchów jest bardzo zniszczony i że pomoc dla ludności ze strony rządu jest niezbędna. Burmistrz, dr Janiga, przedstawił przy tej sposobności ministrom potrzeby ludności Tuchochowa i powiatu, która obecnie cierpi straszną nędzę. Dlatego też pomoc rządowa musi przedewszystkiem uwzględniać aprowizacyę ludności. — W dalszym ciągu pomoc rządowa musi objąć wydatnie odbudowę, względnie restauracyę zniszczonych budynków gospodarskich, które w obecnych czasach przedstawiają bardzo smutny widok, dalej wypłatę zasiłków ewakuacyjnych i wypłaty zaliczek na odszkodowanie. Zasiłki te umożliwią ludności odbudowę zniszczonych niekiedy doszczętnie domów. Przy tej sposobności burmistrz podniósł sprawę, wielce krzywdzącą ludność powiatu, a mianowicie rekwizycyę koni. Moskale poza-

Lwów po inwazyi.

II.

To demonstrowanie potęgi cyfry, ogromu żywego mięsa, które biały car rzuca na wrogów, było niejako wstępem do całego systemu suggerowania, zastraszania i deprawowania ludności.

Tupet, z jakim administracya rosyjska rozpoczęła w świeżo okupowanym kraju swoją działalność, jest znany. Na innem miejscu spróbuję scharakteryzować metody tej administracyi. Tu wystarczy podnieść, że obok łupienia ludności na rachunek nasłanych czynowników, miała ona to przedewszystkiem na celu, aby postępowaniem swojem wytworzyć w ludności przekonanie, że panowanie rosyjskie w Galicyi jest już faktem ustalonym i nieodwołalnym. Na to kładziono przy każdej sposobności, i zgoła bez sposobności, możliwie najsilniejszy nacisk. W tym kierunku działała prasa rosyjska we Lwowie. Do tego punktu zmierzało wszystko, co wychodziło od generał-gubernatora do ostatniego pristawa włącznie. Ilustruje to najlepiej fakt, że w kwietniu »Prikarpatskaja Ruś« ni z tego ni z owego nagle zamieściła płomienny artykuł pod wymownym tytułem: »Niet, my nie ujdiom!« (»Nie, my nie pójdziemy«). W artykule tym organ Dudykiewicza zaklinał się na wszystkie świętości prawosławne i rdzennie rosyjskie, że Rosyanie z Galicyi wschodniej nie ustąpią i że nie ma żadnej siły na szerokim świecie, któraby ich stamtąd usunąć lub wywabić zdołała. Nagły ten wyskok publicystyczny jest pełen charakteru. Na pozór była to odpowiedź na jakieś przez nikogo nie postawione pytanie. W rzeczywistości jednak był ten artykuł tylko wyraźniejszą formą tego oddziaływania na świadomość społeczną, o którem mówiłem wyżej. Moskale, rządzący w mieście, wiedzieli, że ludność żywi jeszcze jakieś nadzieje, że nie łatwo jej przychodzi pożegnać się z myślą odsieczy, ratunku i wyzwolenia. Używali więc wszelkich środków, aby »zbrodnicze« te złudzenia rozwiewać.

Obok popisów militarno-teatralnych, obok teroru, stosowanego przez administracyę w stopniu, nawet w skali rosyjskiej bezprzykładnym, rząd rosyjski zastosował z mistrzowstwem ulubioną przez siebie metodę — deprawacyi moralnej.

Wiadomo, że nigdzie rozpusta w najgrubszych i najbrutalniejszych swoich postaciach nie kwitnie tak bujnie, jak w obu stolicach Rosyi i we wszystkich większych jej miastach. Wielożeństwo i wielomęstwo jest tam właściwą formą życia płciowego, pokrywaną pustym konwenansem ślubów kościelnych. Obok »delirium tremens« »psychopathia sexualis« stanowią najczęstsze zjawiska w życiu nie tylko warstw bogatszych, lecz nawet prostego ludu. Takie fakty, że w miejscowościach leczniczych Krymu musiano zaprowadzić rewizyę sanitarną dla — pozłociście ubranych przewodników tatarskich, a to w celu ochronienia mężów przed fatalnymi skutkami zbyt śmiałych wysiłków turystycznych ich małżonek, są, zdaje się, unikatami w nowożytnych społeczeństwach cywilizowanych. A jednak istnieją one w Rosyi.

We Lwowie nie pominięto tego potężnego środka, którym rosyjska sztuka rządzenia posługuje się oddawna z zamiłowaniem i — potrzeba to powiedzieć — nie bez powodzenia. — Wkrótce po inwazyi na pierwszorzędnych ulicach Lwowa pojawiły się całe zastępy żołnierzy i oficerów zupełnie olśniewającej piękności. — Olbrzymi, smukli, z dziką fantazyą ubrani, obwieszeni świecidłami jak Hotentoci, przytem zuchwali i natrętni, obnosili swe wdzięki samcze z tą samą efronteryą i małpią zuchwałością, z jaką czynią to rok rocznie po kurortach rosyjskich, po rozmaitych Kisłowodskach, Pawłowskach, Jaltach, Alupkach i t. d.

Oczywiście inteligentne kobiety polskie, patryotyczne i moralne, mogły patrzeć na te próby doboru naturalnego, zaprzągniętego w służbie imperyalizmu moskiewskiego, z niezmąconym spokojem. Ale ludność Lwowa nie jest jednolitą. Jej dół przedstawia ciągle jeszcze melanż o bardzo nieustalonym smaku i zupełnie znikomej odporności na dezorganizujące go i deprawujące wpływy. — Niebawem też Lwów stał się miastem bardzo smutno-wesołem. Obok zawodowych kapłanek Wenery znalazło się rychło mnóstwo świeżo zaciężnych, które rekrutowały się głównie z pośród panien służących, pozostawionych dla pilnowania mieszkań i szaf z sukniami ich pań. Świadomość, że w tej oto szafie wiszą śliczne suknie z koronkami i haftami, tam leżą delikatne pończochy, które doskonale przykryją pierwotną czerwień nóg, tu kapelusze a tam zgoła karakułowy czy selskinowy płaszcz, podczas gdy tam znowu po ulicach jeżdżą sobie fiakrami rozmaite damy w objęciach prześlicznych i egzotyką nęcących mężczyzn, stawała się dla tych mało odpornych istot czemś nie do przezwyciężenia. Po krótkich targach z resztkami sumienia i wstydu, ta i owa ubrana w suknie swej pani pojawiała się na ulicy, aby z niej już więcej nie wrócić.

Powoli zapanowała we Lwowie atmosfera tych orgij, którą znają dobrze wszyscy mieszkańcy wielkich miast rosyjskich, która zaś przeniesiona na grunt galicyjskiej stolicy, mogła mieć wpływ bardzo ujemny. Że go nie miała w tym stopniu, w jakim można się było tego obawiać, to znowu fakt radosny i tem cenniejszy, że obok chęci użycia działała tu także i nędza, nieraz zupełnie skrajna, która, jak wiadomo, delikatnych sklepień świątyni moralności bynajmniej nie wzmacnia, ponieważ moralność jest w znacznej części pewnym komfortem i jak każdy komfort wymaga pewnego — dobrobytu...

Pijatyki, mimo zakazu picia wódki, hulanki całonocne, sypanie pieniądzmi i olśniewanie ubogiej ludności miasta niewidzianym dotąd dobrobytem, — to dalszy sposób maccrowania psychiki społecznej Lwowa, zastosowany przez najeźdźców moskiewskich. Dziwy opowiadają o zakupach, dokonywanych przez oficerów moskiewskich i ich połowice z prawej, a jeszcze więcej, z lewej ręki. Kupcy lwowscy, o ile nie brali nahajów lub nie byli zmuszeni do uiszczania zbyt już wielkich łapówek, robili interesy zgoła — brylantowe...

Na Lwów puścili Rosyanie jakgdyby silny natrysk z błota, wymieszanego ze złotem. — Wyjść z pod takiej kąpieli całym moralnie, niedraśniętym i silnym na duszy, to wszak zasługa wielka, jeżeli na ludzkie rzeczy ludzkiemi zechcemy patrzeć oczyma. A zasługa tem większa, że złowrogi napis »Lasciate ogni speranza« zdawał się być z bramy piekła dantejskiego przeniesiony na ulice Lwowa, że zewsząd przemawiał do dusz, znękanych beznadziejnością, że skakał z każdego zaułka do oczu, znużonych bezskutecznem wypatrywaniem promienia nadziei...

Przeszła zima, okropna zima nędzy i zwątpienia. Lwowianin słuchał tylko o zwycięstwach moskiewskich, patrzył na ciągnące co chwila wojska. A stamtąd, dokąd rwała się dusza jego i wszystko, co w niej najlepszego, z zachodu bliskiego a jednak tak strasznie dalekiego, nie dochodziło nic w najlepszym razie, częściej jednak dochodziła dzika i głupia plotka, niedorzeczność wierutna, która jednak w tem pustkowiu rosnącej beznadziei nabierała jakgdyby rumieńca prawdy...

A jednak byli Polacy, którzy całą zimę wałęsali się gdzieś poza miasto, po zwyżkach jakichś i górach, nasłuchując, czy już nie idą, czy od zachodu nie otwiera się brama światła i wolności. I gdzieś z początkiem marca nagle wysłuchali. W jakąś mroźną noc marcową dalekie echo doniosło do Lwowa huk armat gdzieś z pod Karpat.

I na prawdę trudno mi było opanować wzruszenie, kiedym słuchał opowieści o tem, co działo się w duszy niejednej, kiedy lotna wieść o tych dalekich echach wyzwoleńczych rozniosła się po mieście. Jak ludzie płakali z radości, jak liczyli już dnie, jak snuli najnaiwniejsze domysły i oznaczali najfantastyczniejsze terminy. Liczba zwolenników nocnych przechadzek po Wysokim Zamku, a nawet po Skale Czartowskiej, wzrosła nagle bardzo znacznie. Słuchano huku armat pod Przemyślem jak najpiękniej-

bierali gospodarzom zdrowe konie, a pozostawili im wychudłe szkapy, które pod pieczołowitą ręką chłopa przyszły do siebie. Otóż władze te konie chcą ludności odebrać. Jeżeliby ten zamiar stał się czynem, groziłaby miasteczku i powiatowi prawdziwa klęska z powodu braku sił pociągowych. Ministrowie wysłuchali przedstawień burmistrza i przyrzekli ze strony rządu wydatną pomoc.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że starosta Reiner otacza powiat prawdziwą pieczołowitością, a dał temu wyraz, kiedy przed kilku dniami zwiedził Tuchów i okolicę.

Ze świata.

Uroczyste zakończenie polskiego kursu ekonom.-społ. N. K. N. w Wiedniu odbyło się w sobotę przy szczelnie wypełnionej sali Tow. inż. i arch. austryackich. Przybyli między innymi: szef sekcyi Madeyski, ekscel. bar. Konopka, hr. Jan Tarnowski ,rektor politechniki Hauswald, poseł prof. Buzek, radca dworu Morelowski, profesorowie uniwersytetu i politechniki, członkowie N. K. N., przedstawiciele instytucyj i stowarzyszeń, komenda Placu Legionów z drem Maliszem i porucznikiem Macieszą na czele i w. i. Przemawiali ks. biskup dr Władysław Bandurski, który podnosił znaczenie kursu w porywających i przepięknych słowach, dziękując inicyatorom za stworzenie i prowadzenie kursu, radca dworu prof. dr Wicherkiewicz imieniem N. K. N., który dziękował ks. biskupowi Bandurskiemu za wzięcie udziału w uroczystości, drowi Leonowi Biegeleisenowi za kierownictwo kursu, cieszącego się tak ogromnem powodzeniem, oraz docentom, wykładającym na kursie za ich owocną pracę. W dalszym ciągu przemawiał dr Leon Biegeleisen imieniem zarządu kursu, zdając sprawozdanie z prac na wykładach i seminaryach, podnosząc bezinteresowną a wydatną pracę docentów, a żywe zainteresowanie i pilną frekwencyę ze strony słuchaczy.

Imieniem słuchaczy kursu przemawiał adw. dr Neuberger, który w serdecznych ,pełnych wdzięczności słowach dziękował kierownictwu kursu i docentom za przyjście do skutku i umiejętne prowadzenie tak poważnej instytucyi naukowej, jaką był polski kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N.

Podniosłą uroczystość zakończył wykład posła prof. dra Alfreda Halbana p. t.: „Siły i dążności społeczno-gospodarcze w Polsce“, wypowiadziany z wielką swadą, pełen głębokich i oryginalnych myśli. Wykład ten, ujmujący w sposób syntetyczny problemy, poruszane na kursie, wyjdzie niebawem drukiem.

Po uroczystości, która utkwi na długo w pamięci inteligencyi polskiej, bawiącej w Wiedniu, odbyła się wspólna fotografia prelegentów i słuchaczy kursu.

Zbiorowe zwiedzanie Pragi. Staraniem Kom. Wych. Gal. w Pradze odbywają się obecnie, przed powrotem znacznej liczby wychodźców do kraju, zbiorowe wycieczki polskie po Pradze, celem zwiedzenia jej zabytków artystycznych i historycznych. Objaśnień udziela uczestnikom dr Mieczysław Orłowicz. — Komitet zyskał dla Polaków pozwolenie zwiedzenia nawet kilku zamkniętych obecnie instytucyj, jak galeryi obrazów Rudolfinum, sal ratusza, pałacu Wallensteina, obserwatoryum astronomicznego i t. p. W niedzielę 11 b. m. odbędzie się zwiedzenie biblioteki uniwersyteckiej Clementinum, gdzie specyalnie dla Polaków urządzono wystawę starych polskich druków, poprzedzone wykładem dyrektora biblioteki dr Emlera. Punkt zborny o godz. 10 rano u wejścia. Zresztą program wycieczek wymienionym jest w lokalu Kom. Wych. Gal. (ul. Jungmanowa 25), w Bursie polskiej (ul. Salmovska 8) i w szkole polskiej (ul. Hopfenstockova 15).

Ofiara szykan rosyjskich. W Wiatce zmarł Władysław Kwiatkowski, utalentowany skrzypek, solista orkiestry K. Namysłowskiego. Po wybuchu wojny rząd zesłał go do Wijatki, jako poddanego niemieckiego, pochodzącego z Poznania.

Straty polskie w bitwie pod Arras. W krwawych walkach pod Arras walcząca po stronie francuskiej tzw. „legia słowiańska“ poniosła, jak już donieśliśmy w telegramach, ogromne straty, tak, że z 4200 ludzi pozostało zaledwie 900 zdrowych i całych. Pomiędzy jej żołnierzami byli także Polacy, a wychodząca w Paryżu „Myśl Polska“ w nr. 19 podaje następującą listę strat polskich w tej bitwie pod Arras.

Polegli: Włoszczyński, Kamiński, Malcz, Migdał, Kowalczyk, Wiweger Edmund, Budzyński Andrzej.

Ranni. Dąbrowski Teofil, Waligóra, Więcławisek (Więcławski?), Urbaniak, Kisling, Keller, Derracz, Niesiołowski, Szczawiński, Romanowicz, Kaniowski, Liszkowski, Osecki, Błaszczyński, Biernacki, Waúkiewicz, Wywalski, Jarosz, Gleazert (?), Mazurek, Możdżeński, Palczewski, Wielowiak, Rembecki, Wielowiejski, Walter, Szewiański, Tyszkiewicz, Szymański, Rembelski, Koziorowski, Kinzel, Zumba, Grabowski, Zawryniak, Jesiołowski, Chwila, Chlebowski, Berkwinn, Banach, Baranowski, Rożycki, Nowak, Fiszer, Kweksilber, Bańkiewicz, Szaniawski, Zychiewicz, Więckowski, Wyrożębski, Kaczor, Panek, Firla, Smogorzewski, Bajtek, Błaszyński, Tyczkowski, Rembelski, Szabowski, Białoziewski, Jarecki, Kaniewski, Chlebicki, Hufnagiel.

Przewiezienie popiołów twórcy Marsylianki do Panteonu. Rada miasta Paryża postanowiła z okazyi narodowego święta w dniu 14 lipca b. r. przewieźć popioły poety Rouget de Lisles, twórcy Marsylianki, do Panteonu.

Paszporty do Rumunii. Z Bukaresztu telegrafują: „Dimineata“ donosi: Jak wiadomo, rząd rumuński od pewnego czasu wstrzymał wydawanie zagranicznych paszportów. Obecnie władze rumuńskie zniosły to rozporządzenie i wydają paszporty, wszelako tylko na okres 40 dni.

Wystawa i sprzedaż przedmiotów, wykonanych na kursach przemysłowych naszych emigrantek w Wiedniu, odbędzie się w dniach 11, 12 i 13 b. m. w lokalu Związku kobiet (Bracka 8).

Szereg udatnych prac, wykonanych mimo skromnych warunków bytu wielu uczenic, mimo ograniczonych funduszów, składają się na całość wystawy. — Spodziewać się należy, że panie nasze zechcą się zaopatrzyć w te wyroby swojskie i artystyczne. Wstęp na wystawę wolny.

Zmarli:

Wincenty Zdebik, pens. funkcyonaryusz kolei państw. z Rzeszowa, zmarł 21 czerwca b. r. w Vöcklabruck. 4552

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Górą nasi“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek dnia 8 lipca o godzinie 7 i pół: „Twardowski w piekle“, widowisko sceniczne. Występ p. J. Solnickiego.

Dział ekonomiczny.

* **Wyleczone konie dla rolników.** C. k. ministerstwo wojny zarządziło, iż wypożyczanie wprost gospodarzom rolnym koni z lecznic dla koni, stacyj zbiorczych lub z oddziałów konnych wojskowych w przyszłości nie będzie miało już miejsca. Odtąd konie takie nabywać będzie c. k. ministerstwo rolnictwa i odstępować je właścicielom gruntów rolnych.

* **Licytacya na źrebięta wojskowe.** C. i k. Komenda twierdzy podaje do wiadomości c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że w dniach: 12 i 14 lipca b. r. o godz. 8 rano na placu Groble odbędzie się publiczna licytacya na źrebięta wojskowe. Do licytacyi tej mogą być dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy, z wykluczeniem wszelkich pośredników i handlarzy. Legitymacye, uprawniające do wzięcia udziału w licytacyi, będzie wydawało c. k. Towarzystwo rolnicze (Kraków, plac Szczepański l. 8, III p.) w godzinach urzędowych (od 9—1 i od 5—7) rolnikom, osobiście znanym w Towarzystwie, albo tym, którzy się wykażą odpowiedniem poświadczeniem z gminy lub c. k. starostwa.

Klęska dyplomacyi trójporozumienia na Bałkanie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 8 lipca.

»Riecz« donosi, **że odpowiedzialni dyplomaci rosyjscy nie oczekują na najbliższy czas żadnej zmiany w polityce państw bałkańskich. Rokowania trójporozumienia z Bułgaryą i Rumunią nie postępują dalej. Z Grecyą nie toczą się teraz żadne rokowania, ponieważ czeka się zwołania parlamentu.**

Obsadzenie Skutari przez wojska czarnogórskie zdaniem kół dyplomatycznych niema rozstrzygającego znaczenia. Los Skutari zadecydowany będzie na przyszłym kongresie pokojowym bez względu na to, kto przypadkowo będzie ten obszar trzymał w ręku. Aż do tego czasu w mocy pozostaje uchwała konferencyi londyńskiej w sprawie Albanii. Obsadzenie części Albanii przez Greków i Walony przez Włochów nastąpiło za zezwoleniem wielkich mocarstw, ale mocarstwa te nie dały pozwolenia na obsadzenie Skutari przez Czarnogórców.

Atak na prowincye bałtyckie.

Wiedeń, 8 lipca.

»Fremdenblatt« donosi:

Według petersburskich telegramów, które nadeszły do Chrystyanii, rosyjski sztab żywi coraz większe obawy o przyszłość frontu w Polsce i na północy. Wychodzący w Windawie dziennik »Kurseme« donosi, że rosyjskie kierownictwo armii liczy się z ewentualnością **ogólnego ataku niemieckiego na prowincye bałtyckie.** Świadczy o tem ponickąd codzienne pojawianie się niemieckich lotników. Prawdopodobnie zgromadził tam Hindenburg znaczne siły i z Libawy osobiście kieruje operacyami.

Doniesienie to zgadza się z wiadomością, podaną przez »Guerre mondiale« w Paryżu, według której usiłowania niemieckie zmierzają do przełamania rosyjskich frontów na północ od Dniestru i na wschód od Wisły, aby w ten sposób wpaść Rosyanom na tyły i zniszczyć ich armie w decydującej bitwie. Gdyby się udało Niemcom i Austro-Węgrom opanować linię fortec Libawa—Windawa—Grodno, Warszawa, Iwangród, Równo i Chocim i w miejscach tych się umocnić, udaremnionoby wszystkie rosyjskie ataki. Obrona tej linii nie wymaga bynajmniej uwięzienia tak wielkich sił.

---

szej muzyki rychłego wyzwolenia i łudzono się, łudzono uparcie, konsekwentnie, bohatersko.

Aż nagle pewnego świtu ryknęły armaty pod miastem, gdzieś tu blisko, tuż obok. Czyżby? Ten i ów zerwał się, przecierając oczy, jakby ze snu głębokiego zbudzony. A jakiś płomień radości oblizał mu serce. Lecz za chwilę wyjaśniła się zagadka. To zdobywcy i panowie miasta witali — upadek Przemyśla...

I wiele było wtedy we Lwowie nóg, które nie czuły już ziemi pod sobą, bo nagle usunęła się gdzieś daleko i jakgdyby na zawsze. Runął najmocniejszy filar w kunsztownym gmachu nadziei, który sobie polskie serce we Lwowie wznosiło żmudnie przez całą straszną zimę, w którym szukało schronienia przed rzeczywistością okropną.

Dopóki stał Przemyśl, dopóty nic im tam jeszcze nie wydawało się straconem. Jak liche dowcipy, brzmiały im w uszach naiwne przechwałki oficerów moskiewskich, podłe zapowiedzi renegatów, z których każdy, jak mógł najszerzej, zapuszczał sieć w tę mętną wodę. Lecz oto Przemyśl padł. Nagle pociemniało we Lwowie. Wiele promieni nadziei pogasło w sercach ludzkich. Ponura świadomość, że to już jednak koniec, że w tych przechwałkach szalejącego z radości najeźdźcy było jednak ziarno prawdy, legła jak brzemię nieznośne na duszach.

I kiedy Rutowski odpowiadał Bobrinskiemu, że miasto jest w żałobie, nie może więc dekorować się ani iluminować, to była to szczera prawda. Lwów pogrążył się istotnie w żałobie. Ale dziki najeźdźca nie umiał uszanować tego bólu, który wydawał się najcięższym, bo ostatnim. Nie miał wprawdzie odwagi, aby zażądać od ludności udekorowania miasta publicznym i wyraźnie podpisanym rozkazem, lecz za to rano dnia 23 marca rozesłał po mieście policyantów, którzy szli od domu do domu, nakazując wywieszanie — »narodowych« moskiewskich chorągwi.

Opowiadała mi żona rotmistrza, walczącego dzielnie w szeregach armii austryackiej, że zalana łzami bólu i bezsilnego gniewu siadła do maszyny, aby z jakichś łachmanów uszyć tę nienawistną chorągiew. A przy niej stało dwoje dzieci i, tak samo jak matka, rzewnie płakały nad tem, czego danem im było dożyć, do czego je zmuszano...

Bawiący wówczas korespondent angielski, człowiek obcy społeczeństwu i nie mający o jego uczuciach wyobrażenia, poznał jednak i odczuł ten nastrój i bez wahania nazwał — »bestyalstwem« to zmuszanie nieszczęśliwej ludności do cieszenia się z tego, co dla niej było niewypowiedzianą boleścią...

A potem zajechał car. Gadał mowę. Potrzeba już było nie charakteru, nie woli, nie patryotyzmu, ale cudownego jakiegoś jasnowidzenia, aby wśród tego wszystkiego i po tem wszystkiem zachować jeszcze nadzieję i wiarę, że ta ohyda minie jak zły sen, że słońce wróci. A jednak byli tacy i to bynajmniej nie nieliczni.

Tymczasem jednak wzdymał się coraz wyżej i huczał coraz zuchwalej ten zalewający Lwów rosyjski strumień błota i złota...

Konstanty Srokowski.

Prasa niemiecka o zwycięstwie w Gorycyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 lipca.

Dzienniki komentują zwycięstwo austryackie u przyczółka mostowego Gorycyi i stwierdzają z uznaniem czynność mężnej armii sprzymierzonej na południu, porównując tę działalność z sytuacyą wojska niemieckiego w Belgii i Francyi, gdzie również trzeba stawiać czoło przeważającej liczbie, aż nadejdzie moment korzystny.

Komunikat sztabu włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 8 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Doniesienie włoskiego sztabu generalnego z 5-go lipca.

Ostrzeliwanie fortyfikacyj kolejowych Malborghet i Predeal przez naszą artyleryę dokonywa się z wielką skutecznością dalej. Nasza ofenzywa na płaskowzgórzu Krasu rozwija się pomyślnie. We wczorajszych walkach wzięto 400 żołnierzy do niewoli. Ubiegłej nocy okręty powietrzne skutecznie obrzuciły bombami nieprzyjacielskie magazyny w pobliżu Doberdo i węzeł kolejowy Dornberg—Trvacina. Dworzec w Trvacinie i odgałęzienia kolejowe zostały uszkodzone. Okręty powietrzne, nie poniósłszy szwanku, wróciły. (W rzeczywistości na linii Gorycya—Tryest koło Dornberg—Trvacina **usiłowano uszkodzić odgałęzienia ślepego toru).**

Ministerstwo „terrae irredentae“.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 8 lipca.

Agencya szwajcarska donosi:

»Popolo d'Italia« donosi z Rzymu, że prezydent ministrów Salandra w ostatnich dniach zaproponował posłowi Barzilai, rodem z Tryestu, wstąpienie do gabinetu w roli ministra bez teki, mianowicie nie jako przedstawiciel skrajnej lewicy, lecz jako przedstawiciel »Terra irredenta«. Barzilai prawdopodobnie przyjmie propozycyę.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 8 lipca.

(Agencya »Milli«). Główna kwatera podaje do wiadomości pod datą 6 lipca:

* Na prawem skrzydle naszego frontu na Kaukazie nasza kawalerya po poważnych potyczkach wyparła kawaleryę nieprzyjacielską dalej ku wschodowi. Onegdaj w bitwie wzięliśmy wielu żołnierzy nieprzyjacielskich do niewoli i zdobyliśmy materyał wojenny.

Na froncie dardanelskim sytuacya na ogół niezmieniona. Zwykle walki z rowów strzeleckich trwają dalej, a zwłaszcza na prawem skrzydle koło Sed-il-Bahr są zacięte. Wszystkie te walki mają dla nas przebieg pomyślny. Nasze baterye anatolskie wywołały w obozie nieprzyjacielskim koło Sed-il-Bahr liczne eksplozye i pożary. Nasi lotnicy dwukrotnie skutecznie obrzucili bombami wojsko nieprzyjacielskie.

Przed Ariburnu bombardował nasze stanowiska na lądzie nieprzyjacielski monitor, który widocznie krył się poza okrętem szpitalnym.

Na innych frontach nic szczególnego.

Francuzi nie wierzą w zdobycie Dardaneli.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 8 lipca.

Urzędowo podają do wiadomości:

Pojmany 23 czerwca koło Sed-il-Bahr Francuz przy przesłuchaniu oświadczył, że pragnie z otwartością żołnierską powiedzieć: My, Francuzi nie mamy nadziei pomyślnego skutku operacyi w Dardanelach. Osiągnięte dotąd rezultaty hamują naszą odwagę. Nie sądzę, żeby Francya zamierzała tu wysłać nowe posiłki. Zdaje mi się, że nie jest dla nas korzystnem opuszczać front francuski, który jest tak ważny, by tutaj przychodzić.

Zmiana w niemieckiej ambasadzie w Konstantynopolu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

Ambasador niemiecki w Konstantynopolu, bar. Wangenheim, za poradą lekarską widzi się zniewolonym z powodu cierpienia serca prosić o 6-tygodniowy urlop dla odbycia kuracyi, w zdroju Nauheim. W jego zastępstwie **ks. Hohenlohe Langenburg wysłany będzie jako ambasador w nadzwyczajnej misyi do Konstantynopola,** by pod nieobecność bar. Wangenheima prowadzić sprawy.

Protest Szwecyi przeciw naruszeniu jej neutralności.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Sztokholm, 8 lipca.

Rząd szwedzki ogłasza komunikat, stwierdzający, że natychmiast po stwierdzeniu naruszenia neutralności szwedzkiej ze strony rosyjskich okrętów wojennych, **poseł szwedzki w Petersburgu otrzymał rozkaz zaprotestowania u rządu rosyjskiego przeciw naruszeniu neutralności Szwecyi.** Na ten protest rząd rosyjski odpowiedział posłowi oświadczeniem następującej treści:

Wedle sprawozdania, nadeszłego od komenderującego admirała rosyjskiego, zajście, które dało powód do protestu szwedzkiego, mogło wydarzyć się li tylko wskutek właśnie panującej mgły, która uniemożliwiła należyte uregulowanie ostrzeliwania. Rząd rosyjski wyraża żywe ubolewanie z powodu tego, co się stało i zapewnia, że jest zdecydowany sumiennie przestrzegać neutralności szwedzkiej. W danym wypadku zachodzi tylko ubolewania godna nieuwaga. Odnośnym czynnikom wydano konkretne polecenia, aby podwoiły uwagę, aby wykluczyć powtórzenie się podobnych wydarzeń.

Protest Norwegii u rządu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 8 lipca.

»Berlinske Tidende« donosi z Chrystyanii, że **rząd norweski założył protest u rządu angielskiego z powodu różnych nadużyć angielskich okrętów wojennych,** które w obrębie norweskiego obszaru morskiego konfiskowały okręty handlowe.

Samowola Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 8 lipca.

Przyjazny dla trójporozumienia »Dagens Nyheter« ogłasza szereg skarg szwedzkich importerów na samowolę, z jaką Anglia konfiskuje przesyłki. Import z dnia na dzień staje się trudniejszy. Handel szwedzki niebawem będzie miał zamknięte wszystkie drogi.

Internowani w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 lipca.

W Izbie niższej wczoraj przedstawiciel rządu na zapytanie oświadczył, że **ogólna liczba osób internowanych wynosi obecnie 26.713.**

Premier Asquith na zapytanie odpowiedział, że bil w sprawie sporządzenia rejestru nie ma na celu zaprowadzenia przymusowej pracy lub służby wojskowej. Minister Long, który wniósł bil regestracyjny, oświadczył, że bil nie ma nic wspólnego z obowiązkiem służby wojskowej. Kwestya ta nadal pozostaje w tem samem stadyum, co dotąd. Bil ułatwi przy pobieraniu rekruta uwalnianie tych, których przemysł bardziej potrzebuje. Liberał Whitaker dowodził, że bil podkopuje jedność kraju, jest owocem gabinetu koalicyjnego i znamionuje słabość tego gabinetu. Sporządzenie rejestru niema innego celu, jak tylko być środkiem do celu innego. Były minister Robertson oznacza bil jako bezużyteczny; zrozumiały on jest tylko jako środek do innego celu.

Przy głosowaniu bil przyjęto w drugiem czytaniu 253 głosami przeciw 30.

Samobójstwo sprawcy zamachu na Morgana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork. (Biuro Reutera). Holt, sprawca zamachu na Morgana, wczoraj o północy usiłował odebrać sobie życie, otwierając sobie żyły na lewej ręce.

Nowy Jork, 8 lipca.

(Biuro Reutera). **Frank Holt odebrał sobie życie, rzucając się z okna więzienia,** w chwili, kiedy strażnik usunął się na moment z celi i pozostawił drzwi otwarte. Holt skonał na miejscu.

Członkowie N. K. N. u Sven Hedina.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 8 lipca.

Słynny podróżnik Sven Hedin przyjął w niedzielę 4 b. m. trzech członków N. K. N., mianowicie posła parlamentarnego Rosnera, Baszyńskiego jako wiceprezydentów N. K. N. i hr. Michałowskiego, szefa biura prezydyalnego. Skorzystali oni z pobytu badacza szwedzkiego w Wiedniu, by go poinformować o celach i liniach wytycznych polityki, uprawianej przez N. K. N. Przy tej sposobności **Sven Hedin wyraził się z wielkiem uznaniem o Legionach polskich, walczących na froncie południowym i wschodnim.** Sven Hedin, który cztery miesiące bawił na linii bojowej i widział Legiony polskie na polach walki w Bukowinie i w Królestwie Polskiem, oddał Legionom nieograniczone pochwały i wyraził podziw dla ich męstwa, energii i pogardy śmierci.

W sprawie nowych zbiorów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 8 lipca.

Wczoraj zebrali się przedstawiciele korporacyj rolniczych Dolnej Austryi, Górnej Austryi, Czech, Moraw, Śląska i Styryi na obrady w sprawie cen maksymalnych zboża z nowych żniw w całej Austryi, w sprawie wywozu zboża, środków paszy i t. d. Po szczegółowej dyskusyi udał się przewodniczący konferencyi, członek Wydziału krajowego, Mayer, do prezydenta gabinetu i przedłożył mu postulaty konferencyi, zawiadamiając, że szczegółowy elaborat o stosunkach rolniczych wręczony będzie odnośnym ministerstwom w najbliższych dniach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 8 lipca.

Hr. Stuergkh u cesarza.

Wiedeń. Cesarz wczoraj przed południem o 11-ej przyjął hr. Stuergkha na dłuższem posłuchaniu.

W sprawie sądów przysięgłych.

Wiedeń. Dzisiejszy „Dziennik ustaw“ i „Wiener Zeitung“ ogłaszają rozporządzenie cesarskie z 7 lipca w sprawie dalszego zastanowienia działalności sądów przysięgłych w całem państwie po koniec marca 1916. Rząd jest jednak upełnomocniony, by ławy przysięgłych ewentualnie i przed tym terminem powołać do życia.

Cholera.

Wiedeń. Wedle sprawozdań urzędowych 7 lipca stwierdzono w Galicyi cholerę azyatycką w następujących miejscowościach: Dobromil 8 wypadków, Huczko (pow. dobromilski) 2, Jarosław 2, Budomierz 3, Czerniława 9, Jaworów 14, Kałusz 17, Krosno 1, Tarnów 2, Wadowice 5.

Mobilizacya techników rosyjskich.

Petersburg. »Riecz« donosi: Ministerstwo handlu uchwaliło zmobilizować studentów techniki. Nadto laboratorya uniwersyteckie będą oddane do rozporządzenia wojska.

Eksplozya w fabryce materyałów wybuchowych.

Montreal. (Biuro Reutera). W kanadyjskiej fabryce materyałów wybuchowych w Belleville, prowincya Quebec, wydarzyła się eksplozya, wskutek której 7 ludzi zginęło, w tej liczbie angielski inspektor, przydzielony do dyrekcyi. 10 ludzi rannych. Po wybuchu nastąpił pożar. Szkoda wynosi 4.000 funtów.

Klęska Anglików w Mezopotamii.

Konstantynopol. Z Bagdadu donoszą, że Anglicy z Szechsead nad Tygrysem cofnąć się musieli aż do Cuveit.

SKŁADKI.

Na Legiony polskie

złożyły w administracyi „Nowej Reformy“: Adela Schnidl 5 K 60 h jako 2% płacy, Anna Schmidl 4 K 90 h jako 2% płacy nauczycielskiej za lipiec, Helena Krasuska 2 K z pensyi wdowiej.

Na Czerwony Krzyż

złożyła w administracyi „Nowej Reformy“ Wanda Studzińska 5 K z okazyi odzyskania Lwowa.

Dla dzieci ewakuowanych

złożył w admin. „Nowej Reformy“ R. B. 1 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stol. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
*) Mąka pszenna Nr 0 (czysta bez domieszki):	
za 100 kg. bez worka	95.—
za 1 kg.	1.—
Mąka pszenna do gotowania:	
za 100 kg. bez worka	85.—
za 1 kg.	—.90
Mąka pszenna chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	78.—
za 1 kg.	—.84
Mąka żytnia chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	70.—
za 1 kg.	—.76
Mąka jęczmienna:	
za 100 kg. bez worka	65.—
za 1 kg.	—.70
Mąka kukurydzana:	
za 100 kg. bez worka	58.—
za 1 kg.	—.64
Grysik kukurydzany:	
za 100 kg. bez worka	60.—
za 1 kg.	—.66
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów	—. 4
Chleb za 70 gramów	—. 5
Jaja, sztuka	—.12
Jaja, kopa	6.80
**) Mięso pierwszej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.52
Mięso drugiej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.12
Mięso trzeciej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	2.52

	K h
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica, kotlety i szynka, za 1 kg.	4.—
b) łopatka i boczek, za 1 kg.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości, za 1 kg.	4.40
Szynka gotowana krajana na części, za 1 kg.	7.04
Kiełbasa surowa siekana, za 1 kg.	3.—
Kiełbasa krajana wędzona, za 1 kg.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona, za 1 kg.	4.08
Wędzonka surowa, za 1 kg.	4.08
Wędzonka gotowana, za 1 kg.	4.28
Sardelki, sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie sztuka	—.20
Słonina, za 1 kg.	4.28
Smalec, za 1 kg.	4.96
Kurczęta średniej wielkości, sztuka do	1.60
Kurczęta większe, sztuka do	2.40
Cukier: w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach, za 100 kg.	87.—
w głowie, za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy, za 1 kg.	—.90
w kostce, za 1 kg.	—.92
Nafta: za litr	—.62
Sól kamienna, za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa, za 1 kg.	—.28
Węgiel kamienny w składach, za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu, za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.03
„ „ za 10 pudełek	—.24
„ „ za 100 pudełek	2.20

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 kg. obowiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze, w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 kg ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Przekraczający tę taryfę, lub też wzbraniający się sprzedać żądany towar, podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe; nadto towar ulegnie konfiskacie.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, III piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają, lub też wzbraniają się sprzedać żądany towar.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu, względnie Filia w Podgórzu, w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 22 maja 1915 r. L. [illegible] III a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 2 lipca 1915 r

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski